



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



październik 2016 r.

23.10.2016 r.

Rok VIII nr 84

*„Co śmierć weźmie, już tego człowiek nie dogoni,
bo się wszystko po śmierci tam wraca, gdzie było pierwaj,
niżej się z matki na ten świat rodziło.
Na cóż łzy lać daremnie?”*

(Wacław Potocki)

Odniesienie człowieka do społecznych struktur religijnych c.d.

Stosunek do Kościoła w formach personalnych

Kościół Chrystusowy działa przez ludzi i w nich znajduje swoje urzeczywistnienie.

1/ Relacja do hierarchii kościelnej i osób zakonnych

*Chrystus powiedział do Apostołów
oraz ich następców: „Kto was słucha,
Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną
gardzi” (Łk 10, 16).*

Obowiązki katolickie:

Odpowiednio, z respektem i przywiązaniem ustosunkować się do Ojca Świętego. Modlić się za niego i w jego intencjach. Znać nazwisko swojego biskupa i poczuwać się z nim do łączności jako z ojcem diecezji. Słuchać uważnie jego listów czy też pism całego Kolegium biskupów polskich. Znać i cenić swoich księży parafialnych, pomagać im w pracy, ofiarować na ich intencję swoje modlitwy i cierpienia. Mówić im szczerze i z życzliwości



o swoich sprawach oraz wypowiadać zdania mogące być dla nich punktem orientacyjnym w duszpasterstwie (nie o innych ludziach). Być wyrozumiałym na słabości ludzkie kapłanów, np. ich zdenerwowanie wśród nawału pracy, i nie przytłaczać ich wtedy dodatkowo swoimi kłopotami albo pretensjami. Pamiętać o ich uroczystościach osobistych (imieniny, rocznice), bo to

jest czasem jedyna uchwytana forma wyrażania się im za ich wysiłek w życiu osamotnionym i oddanym całkowicie pracy parafialnej, bez wielu zwykłych ludzkich satysfakcji. Szanować osoby zakonne oddane służbie Bogu i ludziom aż do całkowitego poświęcenia własnego życia osobistego (kariery zawodowej i szczęścia rodzinnego przez śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa). Chwalić wobec nich Pana Boga (choć to nie upoważnia zakonnice do oczekiwania pozdrowienia chrześcijańskiego, bo one same pierwsze mają nieść chwałę Bożą między ludzi).

dokończenie na str. 2

dołączenie ze str. 1

Odniesienie człowieka do społecznych struktur religijnych

Wykroczenia moralne:

Niemodlenie się za papieża, biskupów, kapłanów i zakonników. Utożsamiać ich z Kościołem, stając jakby na uboczu i pozwalając sobie na jałowe krytyki oraz pretensje. Przyjmować postawę antyklerykalną z zasady albo jakiejś korzyści, czy też zwykłej fantazji. Zajmować postawy szukającego tylko sensacji w Kościele, aby móc sobie pozwolić na ataki, docinki, żarty. Przypisywanie księżom własnych wad czy podtrzymywanie o nich złośliwych poglądów, zaczerpniętych z publikacji antykościelnych. Zapieranie się słowem, pismem, gestem, czy ogólnym zachowaniem się przynależności do Kościoła, zwłaszcza gdy trzeba się w jakiejś sprawie zdeklarować / skąd my to znamy? / . Nieinteresowanie się problemem powołań kapłańskich i zakonnych; odwodzenie kogoś bez uzasadnionej racji od podjęcia takiej drogi życia. Bierność wobec nauczania religii dzieci i młodzieży. Przeszkadzanie prywatnie lub urzędowo, bezpośrednio czy pośrednio, w prowadzeniu nauczania religii, albo korzystaniu z niego przez dzieci i młodzież.

2/ Relacja do pracowników kościelnych i ministrantów

Obowiązki Katolickie:

Szanować tych, co pracują dla kościoła (organista, kościelny, panie sprząające itd.). Starać się o właściwe dla nich warunki pracy, ubezpieczyć ich należycie. Dbać o zaspokojenie ich potrzeb, uczciwie i terminowo wynagradzać pracę. Werbować nowych ministrantów, a dotychczasowych utrzymywać w zdrowym rygorze. Przykładać wagę do ich dobrego sprawowania się również w szkole i do należytych postępów w nauce, ażeby byli wzorowi również w życiu społecznym. Od czasu do czasu świadczyć im drobne rekompensaty.

Wykroczenia moralne:

Niedbałość na zachowanie się osób zatrudnionych w kościele, szczególnie w czasie sprawowania czynności liturgicznych. Brak troski o schludność i czystość, a także opieki w ich chorobie czy starości. Pozwalanie ministrantom

na swawolne zachowywanie się w zakrystii oraz niewłaściwe postępowanie przy ołtarzu. Niezwracanie uwagi na ich wzajemne relacje, zwłaszcza postawę starszych wobec młodszych ministrantów. Nieinteresowanie się warunkami życia w rodzinach ministranckich, które rzutują nieraz na zachowanie się chłopców w kościele. Niedokładanie starań, aby w dobrych i mądrych ministrantach rozbudzić i podtrzymywać powołanie kapłańskie czy zakonne, jeśli dostrzega się oznaki powołania.

3/ Relacja do innych chrześcijan katolików

Obowiązki katolickie:

Tworzyć zdrowe poczucie wspólnoty dzieci Bożych jednej wiary, spotykających się w tym samym kościele, tworzących jedną rodzinę parafialną. Starać się o dobrą opinię wspólnoty, o wzajemne poszanowanie jej członków, o pomoc dla nich w każdej potrzebie duchowej czy fizycznej. Nie lekceważyć cudzych wykroczeń, ale dbać o możliwe naprowadzenie winnych na dobrą drogę. Stosować w pewnych uzasadnionych okolicznościach tzw. „upomnienie braterskie”. Poza koniecznością interweniowania w imię dobra wspólnego zostawić innym uprawnioną sferę prywatności życia, aby nie wkraczać w sprawy, które do postronnych osób nie należą.

Wykroczenia moralne:

Przesadne interweniowanie w cudze sprawy osobiste. Niepoczucie się do odpowiedzialności za duchową oschłość chrześcijan w bliskim sąsiedztwie, w kręgach znajomych i przyjaciół. Brak zawstyżenia, a może nawet przeżywanie satysfakcji, że jest się sprawiedliwym, gdy inni pogrążają się w nieprawości. Duża wrażliwość na upadki chrześcijan, a mała na mistyczną rzeczywistość Kościoła, który z tych niedomagań moralnych ma ich wydobywać mocą swojej misji zbawczej. Zwracanie się do niechrześcijan czy ateistów, ażeby rozstrzygali trudności między chrześcijanami, wbrew nakazom Apostoła Narodów (por. 1 Kor 6, 1-7).

Opracował Ks. Proboszcz

październik 2016 r.



Spróbuj to przemyśleć

NA WZÓR MARYI

Pewnej nocy miałem cudowny sen. Zobaczyłem długą drogę, która z ziemi pięła się ku górze, by zginąć pośród chmur, kierując się ku niebu. Nie była to jednak droga wygodna. Co więcej pełna była przeszkód, usiana zardzewiałymi gwoźdźmi, ostrymi i tnącymi kamieniami, kawałkami szkła.

Ludzie wędrowali tą drogą boso. Gwoździe wbijały się w ciało, wielu miało zakrwawione stopy. Mimo tego nie rezygnowali, chcieli dojść do nieba. Każdy krok wywoływał cierpienie. Wędrówka była powolna i trudna.

Potem w moim śnie ujrzałem Jezusa, który szedł naprzód. On również szedł boso. Szedł wolno, ale zdecydowanie. Ani razu nie zranił sobie stopy. Jezus szedł i szedł. Wreszcie dotarł do nieba i tam usiadł na wielkim, złotym tronie. Spoglądał w dół, obserwując tych, którzy usiłowali wejść. Spojrzeniem i gestami zachęcał ich. Zaraz po Nim szła również Maryja, Jego Matka.

Maryja szła jeszcze szybciej niż Jezus. Wiedziała dlaczego? Stawiała swe stopy na śladach

pozostawionych przez Jezusa. Szybko dotarła więc do Syna, który posadził Ją na wielkim fotelu, po swej prawej stronie.

Maryja również zaczęła dodawać otuchy tym, którzy wspinali się i zachęcała ich, by szli po śladach, zostawionych przez Jezusa, tak jak sama to robiła.

Ludzie rozsądni tak właśnie postępowali i szybko posuwali się ku niebu. Inni skarżyli się na rany, często zatrzymywali się, czasami rezygnowali zupełnie i upadali na brzegu drogi, zwyciężeni przez smutek.

Pewnego poranka profesor kardiolog zaprowadził studentów do prosektorium.

Oglądali tam różne części ludzkiego ciała. Gdy stanęli przed nienormalnie dużym sercem, profesor zapytał studentów czy wiedzą, do kogo należało i jaka choroba wywołała śmierć tej osoby.

„Ja wiem” - powiedział odważnie jeden student. „To było serce jakiejś matki”.



JESTEŚMY TUTAJ

Jest to historia o pewnym getcie, które już nie istnieje, i o pewnym człowieku, który pełnił służbę w synagodze. Każdego poranka, zanim jeszcze zaczął sprzątać synagogi, wchodził na mównicę i wołał z dumą w głosie: Przyszedłem Ci oznajmić, Panie Wszechmocny, że w getcie miały miejsce okrutne prześladowania rasistowskie. Rozpoczęły się przesłuchania i znęcania się. Ale każdego dnia zakrystianin wdrapywał się na mównicę w synagodze i krzyczał, czasami z gniewem: Przyszedłem Ci oznajmić, że my jesteśmy tutaj!

Odbyła się pierwsza masakra, po której nastąpiło wiele następnych. Zakrystianin wychodził z nich zawsze bez szkody. Przedzierał się do

synagogi, by bijąc pięścią o mównicę krzyczeć aż do utraty tchu: Panie Wszechmocny, spójr, my jesteśmy tutaj!

Po kolejnej masakrze on jeden pozostał przy życiu. Udało mu się dotrzeć do opuszczonej synagogi.

Ostatni żyjący Żyd wspiął się po raz ostatni na mównicę. Podniósł w górę przygaszone oczy i wyszeptał z niewypowiedzianą radością: Widzisz? Jestem wciąż tutaj!

Zastanowił się przez chwilę, zanim dodał zachrypniętym i smutnym głosem: A Ty, Ty gdzie jesteś?

Modlimy się każdego dnia, by móc powiedzieć Bogu:

- Pamiętaj o tym, że jestem tutaj!



opracowała Grażyna Demska

(zaczerpnięte z opowiadań (Bruno Ferrero)

Z dziedzictwa Jana Pawła II

Fatima w życiu Jana Pawła II (cz.2)

13 maja 1989 – heroiczność cnót Franciszka i Hiacynty

Ojciec Święty rozpoczął swoją fatimską drogę 2 kwietnia 1981 roku od podpisania dekretu, który umożliwiał rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego dzieci, które nie były męczennikami. Po 8 latach mógł dokonać kolejnego, również niezmiernie ważnego aktu. Franciszek i Hiacynta, w ramach procesu beatyfikacyjnego, przeszedł badania pozytywnie i w dniu 13 maja 1989 r. Ojciec Święty mógł podpisać dekret ogłaszający, że słudzy Boży „praktykowali w stopniu heroicznym cnoty wiary nadziei i miłości względem Boga i bliźniego, jak również cnoty kardynalne roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa oraz inne z nimi związane”. Na mocy postanowienia Papieża dzieci otrzymały tytuł „czcigodnych sług Bożych”. Dziś możemy jedynie się domyślać, co czuł Papież świadom, że te małe dzieci, które go nawet nie знаły za swego krótkiego życia, nieustannie się za Niego modliły i ofiarowywały swoje cierpienia. Czyż On, który tak bardzo kochał dzieci, nie czuł szczególnej więzi z Hiacyntą, która, ilekroć kończyła modlitwę, zawsze dodawała: „I jeszcze za Ojca Świętego”. Z pewnością nie będzie nadużyciem twierdzenie, że przykład wiary, miłości i ofiary fatimskich pastuszków jeszcze bardziej otwierał serce Papieża na Fatimę i tworzył jeszcze bardziej intymny klimat, tej jakże głębokiej więzi z Matką Bożą Fatimską.

13 maja 1991 – Fatima - 10 rocznica zamachu

Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Fatimie w 1982 r. przypomniał: „Wezwanie Maryi nie jest jednorazowe. Jej apel musi być podejmowany z pokolenia na pokolenie, zgodnie z coraz nowymi znakami czasu. Trzeba do niego nieustannie powracać. Trzeba go podejmować wciąż na nowo”. Słowa te stały się pewnego rodzaju programem na dalsze lata Jego pontyfikatu. Papież przypomina to wezwanie pielgrzymując do Fatimy w 10. rocznicę zamachu oraz dokonując kolejnego aktu zawierzenia świata Matce Bożej. Ojciec Święty wypowiedział wówczas takie słowa: „Ileż razy kierowaliśmy do Ciebie to wezwanie! Dziś jesteśmy tu, aby dziękować, żeś zawsze nas wysłuchiwała, że okazywałaś się Matką: Matko misyjnego Kościoła idącego drogami ziemi ku trzeciemu milenium chrześcijaństwa, Matko ludzi, dziękujemy Ci za nieustanną opiekę, która pozwoliła nam uniknąć katastrof i

nieodwracalnych zniszczeń, umożliwiła postęp i osiągnięcie nowoczesnych zdobyczy społecznych”. Nie sposób było wówczas nie dostrzec zupełnie innego tonu słów Papieża, słów wdzięczności i nadziei, uświadamiających światu, iż wydarzenia po poświęceniu w 1984 r. nie były przypadkowe.

7 czerwca 1997 – konsekracja Sanktuarium na Krzeptówkach

W I sobotę miesiąca i we wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi w czasie pielgrzymki do Polski Jan Paweł II nawiedził Sanktuarium Fatimskie na Krzeptówkach. Konsekrując kościół Matki Bożej Fatimskiej, podkreślił, że to Sanktuarium, zbudowane jako wotum dziękczynne za uratowanie jego życia, jest mu „w najszcześniejszy sposób bliskie i drogie”. Przypomniał również, że: „Z historią tego sanktuarium łączy się zarazem wydarzenie, które miało miejsce na placu św. Piotra w dniu 13 maja 1981 roku. Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego miłosierdzia Bożego. Za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej życie zostało mi na nowo darowane”. Wzruszenie Ojca Świętego, ocierana łza, stworzyły wówczas niepowtarzalny klimat. Usłyszeliśmy Jego słowa wdzięczności za świątynię, za pamięć w modlitwie, za pomoc, kiedy był jeszcze biskupem krakowskim. Ojciec Święty nie tylko zostawił na Krzeptówkach część swego serca, ale również przypomniał nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, odpowiadając, niezaplanowaną w programie pielgrzymki, medytację z racji pierwszej soboty miesiąca.

28 czerwca 1999 – zakończenie procesu beatyfikacyjnego fatimskich dzieci, uznanie cudu

Do beatyfikacji fatimskich wizjonerów potrzebny był jedynie cud za ich wstawiennictwem. Ostatni warunek, wymagany przez Kościół, został spełniony w dniu 28 czerwca 1999 r. Wówczas to prefekt Kongregacji ds. Świętych, arcybiskup Saraiva Martins, złożył sprawozdanie z prac komisji Ojcu Świętemu, który polecił, by promulgowano dekret dotyczący cudu i powiedział: „Jest dla nas rzeczą oczywistą, że mamy do czynienia z cudem dokonany przez Boga za wstawiennictwem sług Bożych: chłopca Franciszka Marto i dziewczynki Hiacynty Marto,

dokończenie na str. 7



Symbolika liturgiczna

Msze gregoriańskie

W przeddzień miesiąca listopada, który jest poświęcony modlitwom za naszych wiernych zmarłych, chciałbym przybliżyć temat Mszy Świętych gregoriańskich. Co to są Msze gregoriańskie, jaka jest ich historia i teologia oraz kiedy, możemy je odprawiać.

Otóż Msze gregoriańskie biorą swoją nazwę oraz początek od papieża Grzegorza Wielkiego, który żył w latach 540- 604. Przed swoim wyborem na papieża miał on ciekawe doświadczenie. Był przełożonym w klasztorze, w tym czasie zmarł jeden z jego mnichów o imieniu Justus. W jego celi po śmierci znaleziono trzy złote monety, których posiadanie było sprzeczne z regułą zakonną. Grzegorz, aby pomóc zmarłemu oczyścić się po śmierci z grzechu polecił odprawić za niego trzydzieści Mszy Świętych – każdego dnia jedną. Po trzydziestu dniach zmarły Justus ukazał się w nocy jednemu z braci, Kopiozjuszowi, mówiąc, że został uwolniony od wielkiej kary. Natomiast Kopiozjusz nic nie wiedział o poleceniu odprawiania tych trzydziestu Mszy Świętych za Justusa. Kiedy opowiedział współbraciom swoje widzenie, pozostali współbracia doszli do wniosku, że nastąpiło ono w dniu trzydziestej Mszy Świętej odprawianej za Justusa. Za zachętą papieża Grzegorza praktykę trzydziestu Mszy Świętych ponawiano w różnych klasztorach i kościołach. Powtarzało się to, co doświadczył Kopiozjusz. Dusze osób zmarłych dziękowały we śnie, oznajmiając, że Eucharystie odnosiły oczekiwany skutek. Pod wpływem autorytetu Grzegorza – także jako biskupa Rzymu- zwyczaj odprawiania trzydziestu Mszy Świętych za osobę zmarłą zyskiwał swoje miejsce w praktyce religijnej Wiecznego Miasta. W Europie rozprzestrzeniła się stopniowo, począwszy od VIII wieku, najpierw w klasztorach, potem także w innych kościołach.

Tak, więc zwyczaj Mszy Świętych gregoriańskich wziął się z tradycji. Nie stoi za nim żadna doktryna Kościoła, ani żadna teologia. Nie wiemy także, dlaczego akurat trzydzieści Mszy Świętych ma taką moc. Teologicznie zawsze Eucharystia była uważana za najbardziej skuteczny sposób modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące. Już jedna Msza Święta ma nieskończoną wartość wypływającą z zasług męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Kościół jest przekonany, że dusza będąca w czyśćcu

tak gorąco tęskni za byciem z Bogiem w niebie, że w pełni wykorzystuje łaski płynące dla niej z Eucharystii.

Praktykę odprawiania Mszy Świętych gregoriańskich potwierdził Kościół w XIX wieku stwierdzając, że jest to pobożny zwyczaj wiernych, oparty na ich przeświadczeniu, które nie jest sprzeczne z nauką Kościoła. Podobnie jak pozostałe intencje mszalne za osoby zmarłe, są one prośbą o uwolnienie zmarłego od konsekwencji grzechu. Ostateczną wartość podobnych Mszy Świętych zna tylko Bóg.

Odprawianie trzydziestu Mszy Świętych nie daje żadnych gwarancji wybawienia duszy od cierpień czyścicowych. Nasze modlitwy są jedynie prośbą. Natomiast zbawienie człowieka jest w ręku Boga. Mamy nadzieję, że to Bóg dopuścił do powstania w Kościele Mszy gregoriańskich. Ufamy również, że to Bóg zachęcił nas w ten sposób do wytrwałej modlitwy za naszych zmarłych.

Istnieją jednak szczegółowe regulacje kościelne dotyczące Mszy Świętych gregoriańskich, które określają liczbę Mszy św. na trzydzieści odprawianych w trybie ciągłym. Wyjątkami od tej reguły mogą być nieprzewidziane przeszkody, takie jak np. choroba kapłana lub celebrowanie Mszy św., której odprawianie danego dnia jest konieczne (pogrzeb, ślub). W takich wypadkach cykl Mszy Świętych gregoriańskich zachowuje wartość, jaką Kościół z nimi łączy. W przypadku podobnych przeszkód cały cykl przesuwa się o ilość dni, których brakuje do pełnej liczby trzydziestu. Ponadto określa się jednoznacznie, że Msze Święte gregoriańskie mogą być odprawiane za jednego tylko zmarłego, nigdy zaś zbiorowo za kilku zmarłych. Wskazuje się też, iż nie jest konieczne, aby podobne Msze św. były odprawiane zawsze przez tego samego kapłana lub przy tym samym ołtarzu (kościół). Ważna jest ciągłość dni. Same natomiast Msze św. mogą być sprawowane przez wielu księży i w wielu miejscach. Jeszcze jedno: dwie Msze św. gregoriańskie tego samego cyklu nie mogą zostać odprawione jednego dnia. Muszą to być dni po sobie następujące.

Jak mówi KKK „Eucharystia jako ofiara jest także składana na wynagrodzenie za grzechy żywych i zmarłych, a także by otrzymać od Boga duchowe i doczesne dary.”



Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

Naśladowanie Chrystusa

„Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło” (Mt 18, 11). Póki żyjemy, ciągle jesteśmy narażeni na zagubienie w urokach i pokusach tego świata. Nikt nie jest w tym życiu bezpieczny i dlatego trzeba nam, „aby nasze biodra były przepasane i zapalone pochodnie” (Łk 12, 35). Dzieje się tak, gdy za natchnieniem Ducha Świętego idziemy za Jezusem, który nam „w wierze przewodzi i ją wydoskonalą” (Hbr 12, 2). Codzienna modlitwa, to nasza broń duchowa i tarcza przed ułudami łatwego życia. W paciorkach różańca Matka Boża prowadzi nas do Syna Bożego. Tylko serce oddane Panu staje się mocne i pełne niezłomnej woli zniesienia wszelkich cierpień z wielką cierpliwością. Trzeba nam więc mężnie przejść przez trudy i przeszkody, aby osiągnąć palmę zbawienia. Odpoczywać wiecznie mogą ci, którzy nie szukali odpoczynku w ziemskiej wędrówce. Znosić wszystko dla miłości Boga, niedostatki i niepokoje, choroby i krzywdy, pokusy i uderki, obmowy i zarzuty, upomnienia i kary, a także lekceważenie, to zadanie, które jest nam dane i powinniśmy je realizować w pokoju serca. Tymczasem prawdziwy pokój, pochodzi nie od stworzeń, ale jest darem niebios. Wszystko, to czyni nas żołnierzami Chrystusa i umacnia dzielność każdego dnia. W zamian za krótkotrwały trud i przemijający ból, możemy otrzymać życie prawdziwe, wieczne i zobaczyć to, „czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało” (1Kor 2, 9). Jezus mówi,

że „ten kto kocha swoje życie, traci je” (J 12, 25). Wygoda i przyjemności jakie proponuje nam współczesny świat, prowadzą do tego, że często egzystujemy jak w letargu i błogiej beczynności, ciesząc się otaczającymi nas dobrami i dążąc do świętego spokoju. Nic bardziej mylnego. Święci, którzy są dla nas wzorem na drodze do Pana, toczyli codziennie wielką walkę duchową i ćwiczyli swoją



cierpliwość, znosząc niedole i osamotnienie. Jednak bardziej ufali Bogu, niż sobie i pokonywali wszystkie przeciwności i niepokoje życia, wiedząc że, są one niczym, wobec przyszłej chwały w niebie. Podczas gdy, my chcemy mieć od razu to, co inni otrzymali po wielkim wysiłku i wylanych łzach. Nie załamujemy się, gdy jest ciężko, nie traćmy ufności, ale bądźmy mężni i oczekujmy Pana, który doceni nasz ziemski trud. Serce oddane Panu, staje się pokorne i odważne. Nie ocenia i jest odporne na sądy innych. „Boga się bój, a ludzi się nie lękaj. Cóż może

ci zrobić ktoś słowami i oszczerstwem? Kto wiele mówi, mało mu wierzyć należy. Sobie raczej szkodzi, nie tobie, nie uniknie sądu Bożego”. Miejmy zawsze przed oczami Pana i odmawiajmy walki na kłótlive słowa. Jeśli się nam wydaje, że jesteśmy pokrzywdzeni lub pokonani, choć na to nie zasłużyliśmy, to nie traćmy godności i spoglądajmy w niebo, tak jak Chrystus, który przebaczył z miłością.

Na podstawie książki Tomasza a Kempisa
„O naśladowaniu Chrystusa”
Opracowała Marzena Zoch

Wieści z budowy



*Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę naszej świątyni.
W miesiącu wrześniu w zbiórce po rodzinach zebrano w naszej parafii
12 tys. 473 zł.*

*W parafii Matki Kościoła, w niedzielę 25 września zebrano na naszą budowę 2 tys. 556 zł.
Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.
Obecnie wykonywane są prace wewnątrz świątyni i drobne prace w plebanii.*

dokończenie ze str. 4

Fatima w życiu Jana Pawła II (cz.2)

a mianowicie nagłego, całkowitego i trwałego uzdrowienia Marii Emilii Santos". Teraz już tylko czekaliśmy na uroczystą chwilę ich beatyfikacji, która, zgodnie z wolą Ojca Świętego, została wyznaczona na 13 maja Roku Jubileuszowego. Czyż można było sobie wyobrazić bardziej doniosłe podkreślenie tego wydarzenia?

1 października 1997 - list Papieża do biskupa diecezji Leiria

Przykład praktykowania pierwszych sobót miesiąca przez Jana Pawła II widzieliśmy na własne oczy przy okazji konsekracji Sanktuarium na Krzeptówkach. Ojciec Święty nieustannie nosił w sercu słowa Matki Bożej, rozważał je i czuł ich duchowe przynaglenie. By się o tym przekonać wystarczy lektura listu datowanego na 01 października 1997 r., skierowanego do biskupa diecezji Leiria - Fatima z okazji 80. rocznicy fatimskiego cudu słońca. Jan Paweł II zawarł w nim następujące słowa: „kiedy na progu trzeciego tysiąclecia przyglądamy się znakom czasu obecnym w wieku XX, Fatima jest z pewnością jednym z największych. Jest tak między innymi dlatego, że jej orędzie ujawnia wiele późniejszych wydarzeń i uzależnia je od odpowiedzi na jego wezwania. Chodzi o takie znaki, jak dwie wojny światowe, ale też gromadzenie się narodów i ludów naznaczone dialogiem i pokojem; kryzysy, odejścia i cierpienia wielu członków Kościoła, ale też odnowione i silne poczucie solidarności i wzajemnej więzi w Mistycznym Ciele Chrystusa; odejście od Boga przez poszczególnie jednostki i całe społeczeństwa, ale i zstępowania Ducha Prawdy w serca i wspólnoty aż do ofiary i męczeństwa (...) by ocalić człowieka od jego samego”. Fatimskie

Orędzie staje się światłem pozwalającym właściwie rozeznawać znaki czasu i wybierać właściwe środki, by sprostać rodzącym się wyzwaniom.

13 maja 2000 – beatyfikacja Franciszka i Hiacynty

Nadszedł jakże oczekiwany moment. Wielka radość z ogłoszenia nowych beatyfikowanych, obecność Siostry Łucji, która przybyła na uroczystość i homilia Jana Pawła II. Słowa jakie wówczas padły, nie pozostawiły żadnych wątpliwości, iż Jan Paweł II całym sercem pragnął wypełnić Apel Maryi, ale również, że to Niebo właśnie Jego wybrało do tej misji.

Usłyszeliśmy wówczas z ust Jana Pawła II: „Tutaj, w Fatimie, gdzie zostały zapowiedziane czasy udręki, Matka Boża domagała się modlitwy i pokuty, ażeby je skrócić, pragnę dzisiaj podziękować Niebu za siłę świadectwa, która się wyraziła w życiu tych wszystkich ludzi [świadków wiary XX wieku – przyp. autora] . I pragnę raz jeszcze wystawić dobroć Pana wobec mnie, kiedy po ciężkim ciosie owego 13 maja 1981 r. zostałem ocalony od śmierci. Wyrażam moją wdzięczność także błogosławionej Hiacyncie za ofiary i modlitwy złożone w intencji Ojca Świętego, którego wielkie cierpienia oglądała w swej wizji. [...] Wystawiam Cię, Ojczy, że objawiłeś te rzeczy prostaczkom. Pochwała Chrystusa przyjmuje dzisiaj uroczystą formę beatyfikacji pastuszków Franciszka i Hiacynty. [...] Kościół chce przez ten obrzęd postawić na świecznikach te dwa płomyki, które Bóg zapalił, aby przyświecały ludzkości w jej ciemnych i niespokojnych godzinach”. (cdn)

Opr. Ks. Bartosz

i INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

Intencja Żywego Różańca na miesiąc listopad



***„Za zmarłych i abyśmy dobrze przygotowali się do Jubileuszowego
Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana”***

Statystyka parafialna wrzesień 2016

Sakramentu chrztu udzielono 4 dzieciom.

Do Pana odeszły 3 dusze.

W związek małżeński wstąpiły 3 pary.

Msze Święte:

Niedziele i Święta: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00

Święta „zniesione”: 7.00, 10.00, 16.00, 18.00

Dni powszednie: 7.00, 18.00

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

83-110 Tczew

ul. Jodłowa 15; www.chk.tcz.pl

Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**

Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Bartosz Kleist**

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

Skład i druk: Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30